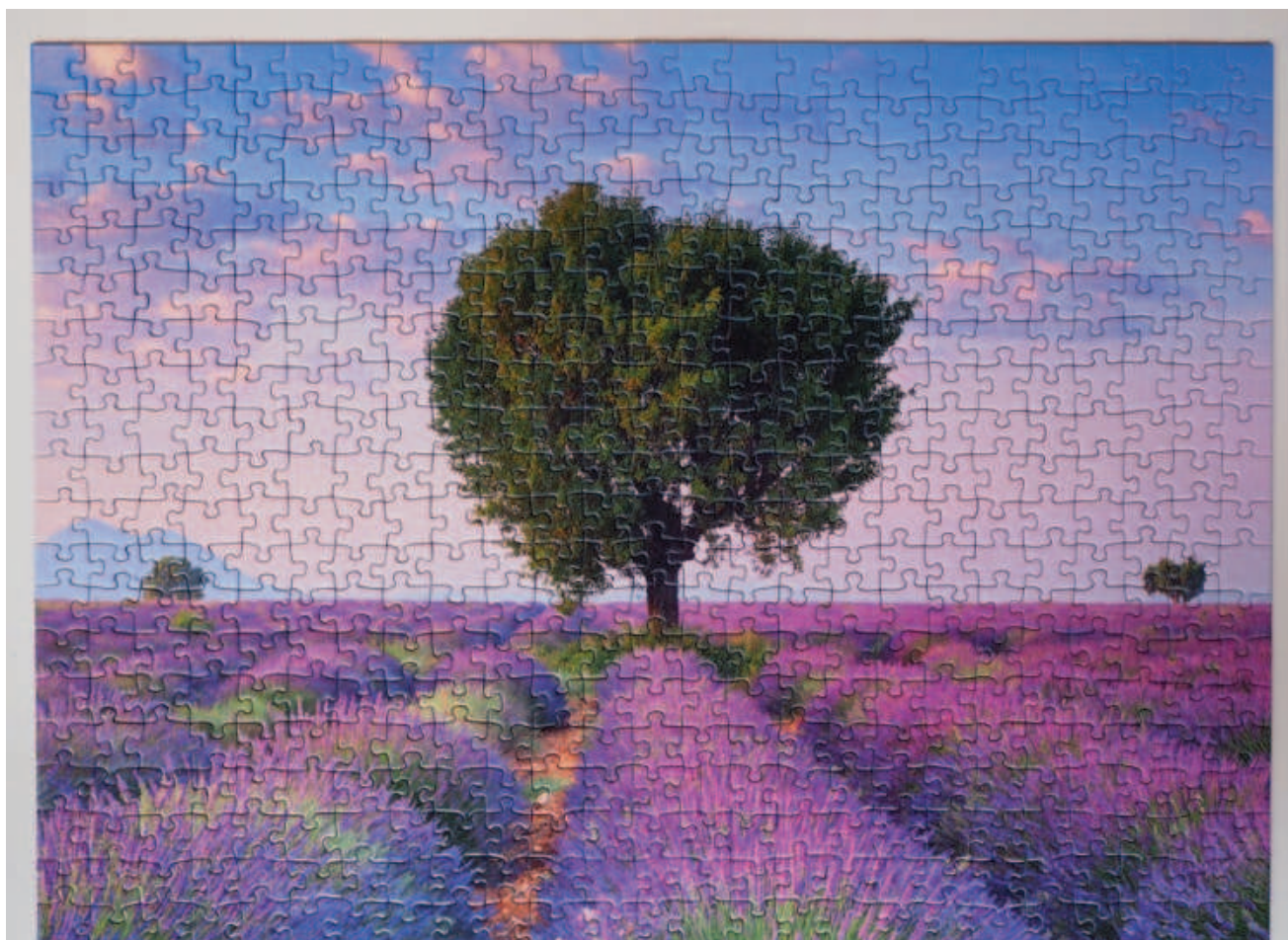




Informator Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Poznaniu

WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK 2018 (NR 4/54)



Cierpliwość Pana naszego uważajcie za ratunek 2P 3,15

2018
ROK ŚWIADECTWA KOŚCIOŁA

www.poznan.luteranie.pl

W tym numerze:

OD REDAKCJI	1
SPOTKANIE ZE SŁOWEM BOŻYM	2
ROZMYŚLANIA KS. SEN. TADEUSZA RASZYKA	4
MODLITWA ANNY BORUTY-BISOK	5
PRZEMYSŁAW HEWELT: Wakacje	6
JERZY DOMASŁOWSKI: NA 14 ROCZNICĘ POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA ŁASKI BOŻEJ, 2004–2018	7
WOJCIECH MEIXNER: SEFARDYJCZYCY I AL-ANDALUS (3)	11
MAŁGORZATA GRZYWACZ: W DRODZE DO GRANDCHAMP	14
PAWEŁ NOWAKOWSKI: CENĄ WIELKOŚCI JEST ODPOWIEDZIALNOŚĆ	17
HANNA PAŁAC: KIM JESTEŚ, GDY NIKT NIE PATRZY	21
WYDARZYŁO SIĘ	22
ZAPOWIEDZI WYDARZEŃ	25
ROZKŁAD NABOŻEŃSTW	26



Dzień Malucha



Spotkanie emerytowanych księży i pastorowych

wydawca: Parafia Ewangelicko-Augsburska w Poznaniu

zespół redakcyjny: Halina Raszyk, ks. Marcin Kotas, wkładka dla dzieci: Marzena Nowosielska

przygotowanie i opracowanie tekstów, korekta: Halina Raszyk

skład i opracowanie graficzne: Hanna Pałac

druk: Perfekt Druk, ul. Świerzawska 1, 60-321 Poznań

Zdjęcia na okładce: 1 s. internet, ss. 3i 4: Piotr Krybus, zdjęcia na 1 i 2 stronie publikacji pochodzą ze strony www.freeimages.com, pozostałe – archiwum własne autorów i parafii

Drodzy Czytelnicy!

„Tak we mnie spokojna jest dusza moja” – mam nadzieję, że po wakacjach wielu ma takie poczucie. Spokój i wyciszenie emocji codziennego życia to cel tego urlopowego czasu. Po licznych wояażach powracamy do codziennego życia, w którym według nauki Jezusa powinniśmy być odpowiedzialni, cierpliwi, pokorni i pamiętać, że w cierpieniu znajdziemy pocieszenie w Bogu.

Ktoś powie, że to słowa pachnące tzw. „smrodkiem dydaktycznym”, ale codzienne życie bez zasad skupione na zaspakajaniu własnych potrzeb nie prowadzi do szczęścia. Bez odpowiedzialności za wszystko, co jest naszą powinnością, wyrządzamy tylko szkodę a nieraz pozbawiamy dobrej opinii i szacunku. Nie można z lekceważeniem przystępować do swojej pracy i nie wypełniać podstawowych norm. To jest zmorą naszych czasów, pracuję od – do, potem nie zwracajcie mi głowy. Luteranin powinien w życiu codziennym przestrzegać podstawowej zasady: służba Bogu i wiara, to mój osobisty stosunek do otaczających mnie ludzi. Nic i nikt nie zwalnia od myślenia, czy mogę pomóc drugiemu. Zapomnienie to zlekceważenie. Sami musimy odpowiedzieć sobie na pytanie – „Kim jesteś, gdy nikt nie patrzy” – to polecana lektura. Dzięki p. Meixnerowi poznajemy historię Sefar-



dyjczyków. Religia i kultura zawsze szły w parze. Dobrze znać tło historyczne, czytając literaturę, słuchając muzyki czy podziwiając malarstwo. Pani Małgorzata Grzywacz przypomina i uświadamia nam, że życie duchowe to odrębny świat, żadne reformy nie wykreślą potrzeby. Monastycyzm protestancki odrodził się i nadal działa i dopóki będą osoby pragnące życie poświęcić służbie Bogu.

Będziemy obchodzili 14. rocznicę poświęcenia Kościoła Łaski, dla wielu z nas to bardzo ważny dzień. Pan Jerzy Domastowski przypomina swój szkic historyczny wygłoszony w tym czasie. Myślę, że dla nowych członków parafii to ważne, aby zrozumieć, jak trudna była droga do Centrum Parafialnego. Dzięki Bożej łasce obiekt służy wszystkim tym, którzy w swoim życiu chcą się kierować zasadami luteranizmu.

W numerze jak zwykle informacje o tym, co się wydarzyło i co nowego przed nami. Miłej lektury.

Halina Raszyk



Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. 1 P 5,5c

Przywołany tekst z listu apostoła Piotra należy do tych fragmentów biblijnych, które niosą ze sobą pewne napięcie. Mamy tu bowiem do czynienia z dwoma ludzkimi cechami, które poddane są ocenie: pycha jest potępiona, pokora zaś doceniona. Bóg jest przeciwko pysznym, a sprzyja pokornym. Wielu chrześcijan z zadowoleniem przyjmuje taki osąd. Oto ci wszyscy pyszni, pewni siebie, zarozumiali ludzie nie znajdują życzliwości u Boga, natomiast ci o pokornym usposobieniu przeciwnie, dlatego jeśli nie tu w doczesności to we wieczności Bóg okaże im sprawiedliwość.

Jednak sugerowałbym, aby zachować pewną powściągliwość w tak jednoznacznej ocenie. Czy, aby na pewno chodzi o taką pokorą, jak ją powszechnie rozumiemy? Nierzadko bowiem pokora kojarzy się nam z uległością, uniżeniem, rezygnacją z siebie, rezygnacją z własnych potrzeb oraz pragnień w imię czegoś... No właśnie, czy nie czasem w imię własnych korzyści? Czy czasem nie jest tak, że decydując się na pokorę, uległość czerpiemy z tego dla siebie pewne ko-

rzyści? Jakie? Na przykład akceptację, pochwałę, to wzmacnia poczucie własnej wartości. Z drugiej strony w imię tak zwanego świętego spokoju, postanawiamy pozostać pokorni. Czy jest to autentyczna pokora? Przecież znamy pojęcie fałszywej pokory, sztucznej pokory. Czy takim odnajdujemy Jezusa z Nazaretu? Społegliwym, uniżonym, wycofanym, wyrzekającym się siebie na rzecz świętego spokoju? W żadnym przypadku! A jednak Jezus przypomina, że błogostawieni są cisi i pokornego serca. O jaką zatem pokorę chodzi i czym powinna się przejawiać w naszym życiu?

Moim zdaniem pokora, o której nauczał apostoł i którą pokazywał Mistrz z Galilei nie ma nic wspólnego z uległością, rozumianą jako rezygnację z samego siebie. Pokora to przede wszystkim trzeźwy ogląd samego siebie. Widzenie siebie, takim jakim się rzeczywiście jest, a nie jakim chciałoby się być. To uwolnienie się od idealistycznego obrazu samego siebie i spotkanie się z sobą. To stanięcie w prawdzie o sobie. Kim tak naprawdę jestem? Jakim stoję przed

SPOTKANIE ZE SŁOWEM BOŻYM

Bogiem, drugim człowiekiem i samym sobą? Co ukrywam? Jakie destrukcyjne siły, grzechy walczą we mnie? Co mnie zniewala? Rozprawienie się z tymi pytaniami pozwala spotkać się z tym, kim naprawdę jestem. I jest to pierwszy krok na drodze wiary, drodze duchowego rozwoju i życiowej przemiany.

Dzieje się tak, ponieważ kiedy spotykam się ze swoim rzeczywistym ja, kiedy odkrywę to kim jestem, i jakie do tej pory zakładałem maski wówczas mogę wejść w uzdrawiającą relację z Bogiem i drugim człowiekiem. Swoista kapitulacja z własnego, nierealnego, przerośniętego ego, za którym często ukrywamy lęk, przynosi wyzwolenie. Wówczas Bóg przychodzi, jako dobry lekarz, uzdrowiciel, wybawiciel, aby nas uratować z kłamstwa i pozwolić zrozumieć siebie, takimi jakimi nas uczynił.

Kiedy człowiek stanie w prawdzie o sobie samym, odkryje Bożą obecność w swoim życiu, i zrozumie jaką wartością jest dla Niego będzie gotów w duchu pokory, czyli bezinteresownie wejść w życiowe relacje, które doświadczy jako Bożą łaskawość i przychyłność, bo będą dla niego błogostawieństwem, tak jak i on sam może być błogostawieństwem dla innych. Niech te rozważania o pysze i pokorze, zakończy modlitwa z programu Dwunastu Kroków.

„Boże, Stwórco mój! Oddaję Ci w posiadanie to wszystko, co jest we mnie dobre i złe. Modlę się i błagam, abyś raczył usunąć ze mnie wszystkie braki mego charakteru, które przeszkadzają mi być użytecznym dla Ciebie i mych sióstr i braci. Udziel mi siły, abym od tej chwili czynił Twoją wolę”. Amen.

Ks. Marcin Kotas

W jednym tylko przypadku rada nie zawodzi:

W jakim? Gdy się Pokora u Mądrości rodzi.

Adam Mickiewicz

Duma bez pokory – to próżność; pokora bez dumy – to podłość.

Zygmunt Krasiński



*Błogostawieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.
Mateusz 5,4*

Gdy ktoś wypowiada pod naszym adresem słowa błogostawieństwa jest to dla nas szczęśliwa, pokrzepiająca chwila. Kiedyś żegnano udających się w drogę życząc im Bożego błogostawieństwa. Jeśli słowa tak miłe jak błogostawieństwo połączyć z cierpieniem – to gdzieś jak gdyby ulatuje radość płynąca. Czy człowiek cierpiący może być szczęśliwy?

Cierpienie = nieszczęście! Tak to najczęściej przyjmujemy. Zupełnie inaczej widzi to Jezus. To są przeciwieństwa – konieczne. Bez jednego nie docenimy drugiego. To jest trudne do zrozumienia. Być świadkiem cierpienia a uczestniczyć w cierpieniu to dwie różne sprawy. Nie ma życia bez cierpienia, jest go pełno wokół nas. Nieraz jest bardzo blisko nas, bo doświadczają go najbliżsi a nieraz dotyczy nas. Ale czy my to cierpienie przyjmujemy i znośmy z cierpliwością to zależy tylko od nas samych. Nie możemy przeszkodzić temu, aby nas cierpienie ominęło – nie możemy się uchylić czy wręcz uciec. Ten, kto chorował wie, co to jest zdrowie i potrafi je docenić. Tylko ten, kto głodował wie jak cennym darem jest chleb powszedni. Tylko ten, kto cierpiał potrafi pocieszyć cierpiącego. Jezus cierpiał za nasze grzechy i może prawdziwie pocieszyć. To On bierze na siebie nasze cierpienia i niesie je na krzyż.

Być gotowym do duchowo gdy Bóg będzie żniwował – to sens ludzkiego życia. Tym prawdziwym okresem wzrostu duchowego są okresy cierpienia. Ale tylko wtedy, gdy od tego cierpienia nie uciekniemy, ale je z Bożej ręki przymniemy, jako jego dar dla nas. Jest to szczególny wyraz Bożego działania. Za każdym doświadczeniem, które na nas Bóg zsyła ukryte jest błogostawieństwo, które dla nas jest przeznaczone i które odkrywamy tak naprawdę dopiero wtedy, gdy jesteśmy gotowi nieść ów ciężar. Niejednokrotnie czujemy, że jest to ponad nasze siły, ale w takich momentach powinniśmy tylko mocniej zaufać Jego słowom i uchwycić jego zbawczą dłoń – dłoń naszego Zbawiciela. Takie przyjęcie cierpienia z Bożych rąk owocuje pokorą, cierpliwością i posłuszeństwem. Osiąga się je tylko na drodze takich doświadczeń i to czyni nas gotowymi do żniwa.

Ci, którzy siali ze łzami, Niech zbierają z radością!

Kto wychodzi z płaczem, niosąc ziarno siewne,

Będzie wracał z radością, niosąc snopy swoje.

Psalm 126, 5-6



**Błogosławiony naród, którego Bogiem jest Pan,
lud, który wybrał sobie na dziedzictwo. Ps.33,12**

Jako mieszkańcy globalnej wioski jesteśmy świadkami dużego zróżnicowania społeczno-ekonomicznego poszczególnych państw. Bogactwa naturalne, rozwój gospodarczy, ustrój polityczny mają na to wielki wpływ czyniąc z jednych krajów „idyllę”, a z innych „piekło na ziemi”. Czy i gdzie w tym wszystkim znajduje się miejsce dla Boga? Niestety wielokrotnie brak nam pokory, by przyznać, że w Jego rękach są ludzkie losy, że to On jest Panem historii. Tylko On jest gwarantem szczęścia, pokoju i bezpieczeństwa, o które tak bardzo zabiegamy. Wszechmocny Bóg chce nam błogosławić, chce być naszym Panem.



Wakacje

Codziennie życie toczy się szybko. Coś ciągle poganiam – zupełnie jakby w głowie siedział taki ciekawski ludzik, który ma tysiące pomysłów na godzinę – „a może pojedź tam, a może zrób to, a co by było gdybyś zrobił inaczej...”. Ciągła ciekawość, która napędza działanie, nie pozwala spocząć, ale też leży u podstaw osiągania celów. „Is your dream too small?” – „Czy twoje marzenia nie są zbyt małe?” pytają Amerykanie i coś w tym jest. Taka ciekawość połączona z nieustępliwością jest cechą, która daje szansę na skuteczność – a skuteczność może być różnie rozumiana – to może być napisanie ciekawej rozprawy naukowej, to może być coś co sprawi, że przez rozwój firmy będą stworzone nowe miejsca pracy. Ale czasem skuteczność może oznaczać po prostu związanie końca z końcem.

W praktyce taka gonitwa za własnymi pomysłami i wizjami przekłada się w moim przypadku na prostą prozę codzienności – życie w ciągłej podróży: senne poranne wyjazdy do Warszawy i późne, zmęczone powroty. Albo tysiące kilometrów przejechane w miesiącu na spotkania z klientami. Jeden wielki pęd...

Tylko wszystko ma swoją cenę.

Oto przychodzą wakacje – wymarzony urlop, czas dla rodziny, luz i beztroska... No tak – tylko

to oznacza też nagłe odstawienie adrenaliny. Równie nagle okazuje się, że te wszystkie godziny, które normalnie były wypełnione po brzegi – trzeba nagle CZYMŚ zająć. Bo inaczej nie ma urlopu tylko jest udręka odstawienia od czynnika uzależniającego – pracy...

Pracoholik nie jest najlepszym kompanem na urlop – potrafi być marudny i męczący, i po prostu dla rodziny nieznośny. Sporo lat minęło zanim to zrozumiałem.

To może jednak warto zwolnić?...

Od pewnego czasu staram się kończyć każdy dzień psalmem 131:

nie chodzi mi o rzeczy zbyt wielkie

I zbyt cudowne dla mnie

Zaiste, uciszyłem i uspokoiłem mą duszę;

Jak dziecię odstawione od piersi u swej matki,

Tak we mnie spokojna jest dusza moja

Przekaz tego psalmu jest tak prosty i oczywisty, że nawet elokwentny zazwyczaj William McDonald w swoich komentarzach do Starego Testamentu nie wychodzi poza proste powtórzenie przestania tekstu. *Nie chodzi o rzeczy zbyt wielkie i zbyt cudowne dla mnie...*

W tym roku nie dałem się zaskoczyć wakacjom...

Przemysław Hewelt

Na 14 rocznicę poświęcenia kościoła Łaski Bożej, 2004–2018

Zbliża się 14 rocznica poświęcenia kościoła Łaski Bożej. Wielu z nas głęboko zapamiętało tę wyjątkową, poruszającą uroczystość. Uczucie wdzięczności Bogu, że po latach trudnych starań wreszcie zyskujemy nowe miejsce modlitwy, godne i stwarzające wiele przedtem niewyobrażalnych perspektyw. Poczucie satysfakcji ks. proboszcza Tadeusza Raszyka, Rady Parafialnej i nas poznańskich parafian, już od końca 2003 r. odkrywających z radością kolejne możliwości, jakie dają nowo wznoszone mury, jakimi stopniowo wypełniają się treściami, jak spełniają się marzenia i modlitwy. Pragnę przypomnieć słowa, które miałem okazję wygłosić podczas sobotniej uroczystości, 18 września 2004 r., poprzedzającej wyjątkowy koncert w wykonaniu prof. Elżbiety Karolak i naszej organistki mgr Małgorzaty Kopczyńskiej-Raszyk, pierwszy na nowym instrumencie. Oczywiście, daty i rocznice w międzyczasie się zmieniały, jest więc okazja, by odkrywać kolejne jubileusze. Niech ożyją wspomnienia, które wówczas nam towarzyszyły i niech staną się okazją do refleksji nad czasem, który minął – osobiście jestem przekonany, że były to lata dobrze, z zaangażowaniem wykorzystane – ale też niech skłaniają do zastanowienia się, jaki wkład na płaszczyźnie zbiorowej, parafialnej i indywidualnej, każdy z nas pragnąłby wnieść w teraźniejszość i przyszłość naszej społeczności. Nie tylko od święta, ale również w codziennym, rzetelnym działaniu.

Psalm 27 mówi: *O jedno prositem Pana, o to zabiegam : Abym mógł mieszkać w domu Pana przez wszystkie dni życia mego, by oglądać piękno Pana i by odwiedzać świątynię Jego* (Ps. 27, 4). Słowa te, wygłoszone podczas konsekracji kościoła św. Krzyża na Grobli dnia 5 marca 1786 r., warto i dziś w przeddzień naszej uroczystości przytoczyć, albowiem doskonale oddają pragnienia wielu pokoleń poznańskich ewangelików, zarówno w tamtej, jak i w obecnej epoce. Bo losy protestantyzmu w tym mieście na przestrzeni już 480 lat nie układały się w sposób łatwy, nie brakowało w nich dramatycznych zwrotów. Moim zadaniem jest tę historię w ogromnym skrócie przypomnieć.

Już w latach dwudziestych XVI w. w poznańskich księgozbiorach znajdowano reformatorskie pisma, wkrótce pojawili się też odważni kaznodzieje głoszący luterskie hasła odnowy Kościoła. Ziarno nauki ewangelicznej wzrastało stopniowo. W 1548 r. przybyli bracia czescy, którzy znaleźli poparcie magnackiego rodu Ostrogów, a 6 lat później (450 lat temu!) na Wzgórzu św. Wojciecha na przedmieściu wzniesli polski i niemiecki drewniany kościół ze szkołą i szpitalem. Luteranie dłużej czas korzystali z nabożeństw domowych, aż w 1563 r. oficjalnie powstała parafia z kaplicą i polskim kaznodzieją i to w pałacu możnowładczej rodziny Górków w centrum miasta. Rok później powołano kaznodzieję niemieckiego. Trzykrotnie odbywały się tu

synody, na których nie bez polemik omawiano kwestię współdziałania głównych wyznań protestanckich w Polsce po zawarciu Ugody Sandomierskiej w 1570 r. Po śmierci ostatniego z Górków, utracono to wyjątkowe miejsce nabożeństw, które w 1593 r. przeniesiono do kostnicy na cmentarzu. I tam, właśnie, za Wzgórzem św. Wojciecha, ewangelikom augsburskiego wyznania pozwolono zbudować polski i niemiecki drewniany kościółek z plebaniami, szkołą i przytułkiem. Te skromne budynki były kilkakrotnie niszczone przez tłumy podburzane przez jezuitów, ostatni raz w 1616 r. Miejscowy duszpasterz i senior zborów wielkopolskich ks. Samuel Dambrowski, później autor słynnej postylli, został zmuszony do opuszczenia Poznania i udał się do Wilna. Zniszczono też kościoły braci czeskich, a protestantów na wiele lat wyłączone z prawa piastowania miejskich godności. Uczęszczali na nabożeństwa luterzańskie do Śmigła, a potem do bliższego Swarzędza, gdzie polskie nabożeństwa przetrwały do około 1658 r.

Dopiero w 1768 r. protestanci odzyskali prawo swobody kultu i po zamęcie konfederacji barskiej w Poznaniu wzniesiono okazały luterński kościół św. Krzyża, ze szkołą, biblioteką i przytułkiem. Powrócili też ewangelicy reformowani (z którymi w XVII w. potoczyli się bracia czescy) i wznowili nabożeństwa, także w języku polskim, które odbywały się do roku 1860. Po zajęciu miasta przez Prusy w 1793 r. liczba protestantów znacznie wzrosła, w XIX i w początkach XX w. zbudowano kolejne duże kościoły i kaplice

– w obecnych granicach miasta ponad 10 – pręcznie działał diakonat, jednak poznański protestantyzm przybrał oblicze wyłącznie niemieckie – mimo, że statystyki wymieniały niemal zawsze grupę ewangelików narodowości polskiej – od 1817 r. w ramach Ewangelickiego Kościoła Unijnego.

Po odzyskaniu niepodległości w powstaniu wielkopolskim, od 1919 r. do Poznania napływali Polacy z różnych dzielnic kraju, wśród nich ewangelicy z Polski centralnej i południowej. Kościół Unijny nie chciał przyjmować przybyszów, pragnął zachować swój charakter narodowy i w tej sytuacji zwrócono się o pomoc do władz Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie. Już 22 października 1919 r., powołano do życia Towarzystwo Ewangelickie (obecnie Polskie Towarzystwo Ewangelickie, PTE), stawiające sobie cele religijne, społeczne i narodowe, w tym pomoc Polakom ewangelikom, zamieszkałymi w południowych powiatach regionu w okolicach Kępna. Pierwszym prezesem został ks. Karol Kotula, wówczas inspektor szkolny w Poznaniu.

Pierwsze po 60 latach polskie nabożeństwo w Poznaniu odprawił ks. Kotula w Wielkanoc, 4 kwietnia 1920 r. w gościnie udostępnianym (aż do 1939 r.) niemieckim kościele ewangelicko-luterzańskim (staroluterskim) przy ul. Ogrodowej. Współpraca okazała się tak dobra, że przez cały okres międzywojenny chyba w ogóle nie myślano o budowie własnej świątyni. W latach 1920–1923 administratorem zboru był ks. Józef Mami-

ca, kapelan wojskowy, który opiekując się żołnierzami wyznania ewangelickiego na terenie Wielkopolski i Pomorza, założył również polskie zbory cywilne w Toruniu i w Bydgoszczy. Także wtedy, w latach 1921-1925, przejściowo wprowadzono polskojęzyczne nabożeństwa w unijnym kościele św. Pawła.

Po krótkim okresie administrowania przez ks. Karola Kotulę, 31 października 1924 r. proboszczem zboru ewangelicko-augsburskiego został ks. Gustaw Manitus ze Zduńskiej Woli. W uroczystości wprowadzenia w urząd wziął udział biskup Juliusz Bursche z Warszawy i wysocy przedstawiciele lokalnych władz państwowych. Z tej okazji wydano broszurę autorstwa prof. Edwarda Hauptmanna, poświęconą dziejom polskiego ewangelicyzmu w mieście, niewątpliwie wartą przypomnienia z odpowiednim naukowym komentarzem uwzględniającym dzisiejszy stan badań.

Życie parafialne potoczyło się żywszym rytmem, czemu poza działalnością PTE i Koła Pań, służyła też aktywność Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Ewangelickiej – później Stowarzyszenia Polskiej Akademickiej Młodzieży Ewangelickiej (SPAME). Niestety, niepomyślnie układały się kontakty z Kościołem Ewangelicko-Unijnym. Pojawiała się wzajemna podejrzliwość i nieprzychylnie wypowiedzi prasowe.

Ks. Gustaw Manitus w początkach działalności w Poznaniu pełnił obowiązki administratora polskich zborów w Bydgoszczy i Toruniu, od końca lat dwudziestych sprawował obowiązki se-

niora diecezji poznańsko-pomorskiej, organizował zbory w Gdyni. Parafia prowadziła nie tylko aktywne życie religijne, organizowała uroczystości patriotyczne, ale była też miejscem ożywionych kontaktów towarzyskich. Od 1935 r. w pracy parafialnej pomagał kapelan wojskowy ks. Karol Świtalski. W życiu kościelnym na równych prawach uczestniczyli ewangelicy reformowani, którzy co pewien czas mieli zapewnione nabożeństwa odprawiane dla ogółu parafian przez przyjezdnych duszpasterzy. Powstał zbor filialny w Lesznie, gdzie od 1925 r. odprawiano nabożeństwa w kaplicy staroluterskiej, a później również z rzadka w Rawiczu, w zakrystii kościoła unijnego.

Wybuch II wojny światowej wszystko przekreślił. Parafia została zlikwidowana przez okupanta, majątek rozgrabiono, ludzie się rozproszyli, niektórzy zginęli. Wraz z działaczami Polskiego Związku Zachodniego został uwięziony w Forcie VII ks. senior Gustaw Manitus i poniósł śmierć męczeńską z rąk hitlerowców. W obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu zginął radca Jerzy Nikodem, a z rąk radzieckich w Kątniu ppor. Jan Pończa i organizator polskiego życia ewangelickiego w Lesznie dr Edmund Moenke.

Pierwsze nabożeństwo powojenne odprawił ks. kapelan Karol Świtalski 30 marca 1945 r. w mieszkaniu w domu przy ul. Kossaka 9, wkrótce odbyło się inauguracyjne zebranie PTE. Od roku 1947 działało odrodzone SPAME, zlikwidowane przez władze państwowe w 1950 r.

Ks. Świtalski jednocześnie kierował organizacją parafii w Szczecinie i Gorzowie Wielkopolskim. 5 marca 1946 r. otrzymano kaplicę cmentarną d. parafii św. Pawła przy ul. Grunwaldzkiej. Miało to być stanem przejściowym, rekompensatą za przekazany metodystom uszkodzony dawny kościół staroluterski, lecz nabożeństwa odbywały się w niej aż do 2003 r. Mimo dwukrotnej modernizacji, pozostawała pomieszczeniem raczej szczupłym i niewygodnym, dusznym latem, a zimnym zimą. Od 1945 r. do początku lat 50-tych duszpasterze i rada parafialna pod kierownictwem Pawła Rymorza, a potem prof. Jerzego Suszko, podejmowali energiczne starania, by pozyskać godniejsze miejsce „wiernego nauczania ewangelii i należytego udzielania sakramentów” (Konf. Augsb., VII), jednak wysiłki te mimo obietnic rozбивały się o mur niemożności ze strony władz administracyjnych i Kościoła Rzymskokatolickiego, który po wojnie przejął większość ruchomego i nieruchomego stanu posiadania Kościoła Unijnego.

Gdy w latach 1949–1959 duszpasterzem został ks. Włodzimierz Missol, parafia była miejscem wielu imprez muzycznych, ożywiła się też praca w filiałach. W latach 1959–1961 wikariuszem administratora ks. Jerzego Sachsa z Kalisza był ks. Alfred Neumann, później długoletni proboszcz w Jeleniej Górze Cieplicach. Lata urzędowania ks. Jana Waltera (1962–1980) stały się okresem ożywienia religijnego, rozwinęły się kontakty ekumeniczne i zagraniczne, praca mło-

dzieżowa, myślano o rozbudowie kaplicy. Od roku 1980 w Poznaniu pracował ks. Tadeusz Raszuk. To co się wydarzyło w tym czasie i co sprawiło, że w końcu po wielu podejmowanych próbach stało się możliwe zbudowanie kościoła Łaski Bożej i centrum parafialnego zasługuje na osobne omówienie. Powiedzmy tylko, że poznańska parafia ewangelicka po 1945 r. obejmowała całą zachodnią i północną część Wielkopolski. W organizacji życia kościelnego pomocą były filiały. Obecnie są to Gniezno i nowopowstała Września, od początku też odbywają się nabożeństwa domowe w różnych miejscowościach. Z pozostałych zborów w 1999 r. na północy województwa powstała parafia w Pile, a w 2001 r. na południu w Lesznie, z własnymi placówkami w terenie.

Zmieniają się warunki lokalowe, lecz ten sam pozostaje sens pracy kościelnej. Nadal pozostaje aktualne przesłanie poznańskich luteran z czasów I Rzeczypospolitej, wyrzeźbione nad wejściem historycznego kościoła Św. Krzyża na Grobli: *Introiti Animo Veritati et Pietati Devoto Ut Exeas Gratiae Celestis Certior*, co oznacza: Wstępuj z sercem oddanym prawdzie i pobożności, abyś wychodząc pewniejszy był łaski niebieskiej (por. Ps. 51,12–14). I tak, jak podczas uroczystości poświęcenia tamtej świątyni, powtarzamy słowa Psalmisty: *Uradowałem się, gdy mi powiedziano: Do domu Pana pójdziemy!* (Ps. 122, 1).

Jerzy Domastowski

Sefardyjczycy i Al-Andalus (3)

Pierwsze lata VIII wieku n.e. zmieniły w znacznym stopniu oblicze Półwyspu Iberyjskiego. Pojawili się arabscy i berberyjscy przybysze z północnej Afryki i Bliskiego Wschodu. W świetle najnowszych badań nie ma wśród historyków zgody odnośnie dokładnego czasu i okoliczności przekroczenia Cieśniny Gibraltarskiej przez wyznawców nowej religii – islamu.

Dotychczas uważano, że początek Al-Andalus (arabskiej Hiszpanii) nastąpił w roku 711 n.e. Obecnie nie jest to już takie pewne. Część badaczy twierdzi, że odbyło się to w latach 705 lub 706 n.e. Uważają oni zarazem, iż Arabowie pojawili się w Europie w dość szczególnej sytuacji. Wszystko odbyło się podobno w ciekawy sposób.

W 706 roku n.e. Arabowie zdobyli jedną z ostatnich twierdz Bizantyjczyków – miasto Tanger na terenie obecnego Maroka. Przed podbojem miasto zarządzane było przez wizygockiego księcia Juliana.

Książę miał poczucie krzywdy i pałał chęcią zemsty. Był poddany króla Roderyka, który zgwałcił córkę Juliana. W tej sytuacji pojawienie się muzułmanów w Tangerze stwarzało dla księcia niepowtarzalną okazję zemsty.

Julian poprosił więc Arabów, by przepłynęli 16 kilometrową Cieśninę Gibraltarską* i zaatakowali Półwysep Iberyjski. Celem inwazji miała być zemsta na niemoralnym Roderyku. Nie wiemy jednak, czy opowieść ta jest prawdziwa.



Meczet w Kordobie

Część historyków twierdzi, że jest to wyłącznie moralizująca opowieść, usprawiedliwiająca podbój Półwyspu.

Niezależnie od tego, jak rozpoczęło się Al-Andalus, jedno jest pewne. Dla Arabów, synów pustyni, Hiszpania musiała wydawać się rajem. Pod względem przyrodniczym była zupełnie inna od krajów ich pochodzenia. Cały Półwysep porośnięty był lasem. Istniało nawet powiedzenie: „Wiewiórka może przejść z Pirenejów do Gibraltaru, nie schodząc z gałęzi drzew”. Niestety. W następnych wiekach mesta** i wyrąb drzew na budowę statków potrzebnych do podbojów, a następnie utrzymania kontaktów z koloniami w Ameryce spowodowały proces pustynnienia kraju.

W naukach historycznych nie ma też zgody, jaki czynnik spowodował arabski podbój na olbrzy-

mich terytoriach – od Persji po Hiszpanię. Obecnie nie znajduje już uzasadnienia teza uważana za pewnik, twierdząca, że motorem podboju była nowa religia – islam. Z badań historycznych wynika, że arabski proces podboju zainicjowany został jeszcze przed pojawieniem się islamu. W dodatku w okresie podboju zaistniała korzystna dla Arabów sytuacja geopolityczna. Główni wrogowie Arabów – Cesarstwo Rzymskie i Persja wykrwały się we wzajemnej wojnie. Ułatwiało to rozszerzanie władzy arabskich zdobywców.

Wojska arabskie postępowały cały czas na północ. Po niewielu latach zdobyły niemal cały Półwysep Iberyjski. W rękach chrześcijańskich władców pozostały niewielkie terytoria na północnym zachodzie Hiszpanii oraz część Pirenejów zamieszkała przez najstarszy, tajemniczy naród Europy – Basków.

W roku 718 (według innych źródeł 722 roku) wojska arabskie dotarły do północno-zachodniej części Hiszpanii. Tam w górach Asturii w Wąwozie Covadonga doszło do starcia zbrojnego muzułmanów z chrześcijanami pod dowództwem Pelayo (Pelagiusza). W czasie walki rozpadał się silny deszcz, który zmusił najeźdźców do wycofania się.

Było to pierwsze zwycięstwo chrześcijan nad Arabami. Rozpoczęło proces tzw. Reconquisty (ponownego zdobycia). Trwał on prawie osiem wieków i zakończył się całkowitym wyzwoleniem Półwyspu w 1492 roku.

To, co wydarzyło się w Covadondze chrześcijanie uznali za cud uczyniony przez Matkę Boską.

Powstało tam istniejące do dziś Sanctuario de la Santisima Virgen de Covadonga***.

Pomimo klęski pod Covadongą Arabowie posuwali się nadal na północ, docierając w głąb Francji. Dopiero w 732 roku w bitwie pod Poitiers zostali pokonani przez wojska Karola Młota.

A na marginesie warto sprostować pewną kwestię dotyczącą historii literatury. Chodzi tu o średniowieczny utwór literatury francuskiej – „Pieśń o Rolandzie”. Otóż rycerz Roland zginął w Pirenejach podczas walk z muzułmanami. Wbrew obowiązującej od wieków opinii Roland nie zginął z rąk Arabów, jak nam to przedstawiano. Zdaniem historyków hiszpańskich Roland został zabity przez Basków.

W ósmym wieku Półwysep Iberyjski stał się częścią Imperium Umajjadów (Omajjadów), nazywanym przez Arabów: Al-Andalus. W 750 roku n.e. Imperium Umajjadów zostało zastąpione przez Imperium Abbasydów. Wówczas powstał na południu Hiszpanii niezależny Emirat Kordobański. W 929 roku n.e. emir Kordoby Abd ar-Rahman III wypowiedział posłuszeństwo damasceńskiej dynastii Abbasydów i ogłosił się kalifem****. W ten sposób powstał Kalifat Kordobański.

Stanowił on miejsce, gdzie rozwijał się tolerancyjny islam. Muzułmanie, Żydzi i chrześcijanie żyli w stanie wzajemnej tolerancji. Wyznawcy islamu uważali chrześcijan i Żydów za tzw. ludzi Księgi wierzących w tego samego, jedynego Boga. Powoływano się tu na związki pomiędzy ob-

jawieniem w Biblii i objawieniem w Koranie.

Po kilkunastu wiekach nie jest możliwe dokładne odtworzenie sytuacji międzyreligijnej w Al-Andalus. Niektórzy historycy mają w tej sprawie wątpliwości, czy tolerancja religijna obejmowała całe społeczeństwo, czy ograniczały się tylko do elit dworskich? Istnieje też niepewność odnośnie ram czasowych „Złotego Wieku”. Sceptyczni historycy spekulują, że Arabowie, którzy utracili te ziemie w 1492 roku idealizują przeszłość.

Ciekawym przejawem islamu w Al-Andalus było pojawienie się sufizmu****. Ten ruch mistyczno-ascetyczny, który nigdy nie stworzył własnej teologii był i jest próbą nawiązania bezpośredniego kontaktu z Bogiem. Od samego początku podlegał wpływom chrześcijańskiego i buddyjskiego życia monastycznego. Zgodnie z poglądami sufich do Boga prowadzą trzy drogi: mądrość, miłość i bojaźń.

Boga można odnaleźć w poezji, muzyce i tańcu. Wielu sufich, także w Al-Andalus było poetami i kompozytorami muzyki. W arabskiej Hiszpanii powstawały liczne kompozycje muzyczne inspirowane sufizmem. Było to ciekawe zjawisko, gdyż wiele nurtów islamu, ze względów historycznych zabrania muzyki w życiu religijnym. Muzyka mistyczna na Półwyspie Iberyjskim posiadała podobny charakter, do utworów muzycznych kompozytorów-sufich w innych częściach świata, np. w Turcji lub Persji.

Muzyka sufich ma własny mistyczny charakter.

Są to kompozycje o powtarzających się wielokrotnie tych samych frazach muzycznych. Instrumentom muzycznym towarzyszy głos ludzki. Treść śpiewana ma zawsze podobny charakter. Polega ona na wielokrotnym powtarzaniu Imienia lub Imion Bożych. Muzyka sufich zawsze ma charakter muzyki wprowadzającej w trans. Taki jest jej cel. Andaluzijska muzyka sufich nie umarła w 1492 roku, gdy Arabowie definitywnie musieli opuścić Hiszpanię.

Na naszych oczach w XXI wieku, muzyka andaluzyjskich mistyków zmartwychwstaje. Jest to zasługą muzyków z Hiszpanii i Maroka (szczególnie Eduardo Paniagua i Omar Metioui), którzy traktują ją jako wspólne dziedzictwo.

* Gibraltar – po arabsku Dżebel el Tarik – Skala Tarika. Tarik ibn Zijad był dowódcą wyprawy rozpoczynającej podbój Półwyspu Iberyjskiego.

** Mesta – okresowe przepędzanie owiec przez Półwysep Iberyjski.

*** Sanktuarium Najświętszej Dziewicy z Covadongi.

**** Kalif – po arabsku chalifa – następca. W islamie sunnickim tytuł określający następcę-proroka Muhammada (Mahometa).

***** Sufizm – ruchy mistyczne w islamie.

Wojciech Meixner

W drodze do Grandchamp.

Kilka uwag o protestanckim monastycyzmie w XXI wieku.



Idę wąską ścieżką. Wokół mnie wapienne wzniesienia kantonu Jura. Dróżka prowadzi mnie do ogrodu, furtka jest otwarta. Kilka rozrzuconych domostw, większość parterowa. Po prawej stronie, duży napis: Grandchamp czyli Wielkie Pole. Od trzydziestych lat ubiegłego wieku przyjeżdżały tu Szwajcarki z kantonów francuskojęzycznych, aby studiować Pismo Święte i wspólnie się modlić. Stopniowo wyrosła tu ekumeniczna wspólnota zakonna. Kilkadziesiąt kobiet mieszka z dala od zgiełku cywilizacji. Całe ich życie sprowadza się do modlitwy, ciszy, milczenia i pracy. Wszystkie wywodzą się z Kościołów ewangelickich. Są wśród nich luteranki, reformowane, baptystki. Są tu Europejki, Azjatki, Afrykanki.

Odnowiły mnisze życie, odczytały na nowo jeden z modeli chrześcijańskiego życia, z którym

w okresie reformacji obchodzono się bez wycucia, wręcz okrutnie.

U kolebki Reformacji znalazło się odkrycie człowieka grzesznego, który dzięki Bożej łasce zostaje usprawiedliwiony. Nie uczynki bądź starania człowieka o jego zbawienie stanowiły centrum reformacyjnego odkrycia lecz – *homo sola gratia Dei iustificatus*. Marcin Luter krytykował przede wszystkim różnorodne formy późnośredniowiecznej pobożności, które były mu świetnie znane z życia w zakonie augustianów. Ostrze polemiki dotyczyło przede wszystkim zwyczaju i teologicznej interpretacji ślubów zakonnych: beżenności, ubóstwa i posłuszeństwa. Stan duchowny, zgodnie z nauczaniem św. Tomasza z Akwinu, był określany jako wyższy niż świecki. Krytyka monastycyzmu, *en bloc* sformułowana przez ojca wittenberskiej reformacji, zo-

stała podjęta zarówno przez Ulryka Zwingliego, jak i Jana Kalwina. Wtórowali im np. Martin Bucer, Heinrich Bullinger i wielu innych teologów formującego się ewangelicyzmu. Wynikała przede wszystkim z naocznego oglądu sytuacji panującej w XVI wieku i z odrzucenia powszechnych nadużyć, które napiętnowano. Nie znaleziono ostatecznie żadnych pozytywnych argumentów dla gruntownej zmiany tej formy życia chrześcijańskiego.

Nie zauważano, przy całym katalogu zarzutów wobec monastycyzmu, że życie mnisze kobiet i mężczyzn zawsze podlegało reformie i podjąć ten trud należało. Na potrzebę zaistnienia takiego projektu zwracała uwagę np. Caritas Pirckheimer (1467–1532), uczona przeorysza i humanistka, broniąc swojego konwentu klarysek przed radą miejską Norymbergi, która chciała go zlikwidować. Zakony stały się niechcianym dzieckiem nowego rozumienia Kościoła. Nie szukano pozytywnych rozwiązań, lecz odrzucano zastane struktury.

Do XIX wieku monastycyzm nie doczekał się rehabilitacji w Kościołach wyrosłych na gruncie reformacyjnym. Nie znaczyło to jednak, że całkowicie o nim zapomniano. Za sprawą ruchów odnowy, m.in. radykalnego pietyzmu, który w XVII i XVIII stuleciu rozprzestrzenił się w protestanckiej Europie, kwestie monastyczne powróciły. Odkrywano wybitne postaci w dziejach chrześcijań-

stwa, których świat wiary i osobiste doświadczenie było zapośredniczone przez życie wspólnotowe, oparte na regule i praktykach modlitewnych, znanych od zarania chrześcijaństwa.

Przypominał o tym m.in. Johann Heinrich Reitz (1655–1720), którego siedmiotomowe wydanie almanachu biograficznego *Historia odrodzonych* (*Geschichte der Wiedergeborenen*)¹ wskazywało, że pierwsze wieki to czasy fundamentalne dla rozwoju religii chrześcijańskiej właśnie za sprawą monastycyzmu. Za pierwszych mnichów uznawał Reitz terapeutów, o których wspomina Filon Aleksandryjski (10 p.n.e. – 40 n.e.), w swoim dziele *De vita contemplativa*. Nie wiedząc, że w tym przypadku chodziło o monastyczną wspólnotę wewnątrz hellenistycznego judaizmu, Reitz przywoływał na pamięć ćwiczenia duchowe i ubóstwo. Bez mniszego życia nie wyobrażał sobie protestantyzmu jeden z najciekawszych mistyków ewangelickiej proveniencji, Gerhard Tersteegen (1697–1769). Odnosząc się do czasów Reformacji, napisał wprost:

„Jak wiadomo niektórzy protestanccy teologowie byli zdania, że w okresie reformacji należało klasztory zreformować, a nie likwidować. Ja posunę się dalej: gdyby klasztory zreformowano wtedy, tak jak to czyniła Teresa [chodzi tu o św. Teresę z Ávili (1515–1582) mistyczkę, reformatorkę zakonu karmelitańskiego – dopisek MG], nigdy by do tego nie doszło”².

¹ Pełnego wydania dokonał ponownie Hans-Jürgen Schrader, Tübingen: Niemeyer 1982.

² Por. W. Zeller, *Die kirchengeschichtliche Sicht des Mönchtums im Protestantismus, insbesondere bei Gerhard Tersteegen* [w:] tegoż, *Theologie und Frömmigkeit*, Bd. 2, Marburg 1978, s. 185–200, cyt. s. 192.



Wywodzący się z reformowanego petyzmu Tersteegen zawsze wskazywał na ogromną wartość świata wewnętrznego i bezpośredniej relacji podmiotu do Boga. Przytaczając przykłady „świętych dusz” (*Heilige Seelen*) z dziejów Kościoła, autor bardzo ściśle nawiązywał do czasów z przed podziału zachodniego chrześcijaństwa, pozostając gruncie protestanckim³. Takich wspólnot jak Grandchamp jest bardzo wiele: funkcjonują w Niemczech, Austrii, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Holandii i USA.

Powroty do modelu życia z przed okresu reformacji nie oznaczają cofania się w czasie. Wręcz odwrotnie – dowodzą żywotności protestantyzmu i jego możliwości odczytywania tradycji chrześcijańskich z perspektywy Słowa Bożego. Odnowa, czyli re-formacja znalazła tu żyzny grunt, na którym wyrosło wiele dobrych dzieł.

Zamykam furtkę i cieszę się na spotkanie.
Kolejny już raz.

Małgorzata Grzywacz

³ tamże oraz: G. Tersteegen, *Auserlesene Lebensbeschreibungen Heiliger Seelen* [dzieło w trzech tomach, wydane w latach 1733–1753].

Ceną wielkości jest odpowiedzialność*

Człowiek, uświadamiając sobie istnienie w czasie (by przypomnieć refleksje z ostatniego „Informatora”), nie może pozostać obojętnym wobec tego, co nazywamy ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ. To słowo jest dzisiaj przywoływane w wielorakich kontekstach. Mówimy o odpowiedzialności biznesu (choćby słynne CRS – czyli Społeczna Odpowiedzialność Przedsiębiorstwa), odpowiedzialności prawnej, finansowej, etycznej, społecznej, indywidualnej, zbiorowej. Pojęcie wieloznaczne, dotyczy wielu aspektów, a sens tego słowa zmieniał się i zyskiwał nowe znaczenia.

Słowo „odpowiedzialność” i w języku polskim kojarzy się z jakąś 'odповідzią' (w innych językach europejskich również np. 'Verantwortung' /niem./, 'responsabilita' /wt./, 'responsibility' /.ang./). Pochodzi z łacińskiego 'respondere' czyli 'odpowiadać'. Pojęcie odpowiedzialności związane jest z prawem rzymskim, gdzie terminy: respondere, responsium, otrzymały w średniowieczu swe odpowiedniki niemal we wszystkich wspominanych językach europejskich. Do zrozumienia istoty odpowiedzialności przyczyniła się jednak literatura filozoficzna. Skoro bowiem idzie o „odповідź” wobec otaczającej rzeczywistości, drugiego człowieka, społeczeństwa a nawet Stwórcy, nie wspominając o odpowiedzialności za wolność i za samego siebie – to mamy przestrzeń jednoznacznie filozoficzną.

W aspekcie historii ludzi, społeczeństw i cywilizacji widać, że większość dramatycznych wy-

darzeń, które pochłonęły miliony istnień ma ścisły związek z brakiem odpowiedzialności, bądź jej totalnie zdeformowanym obrazem. Do filozofii pojęcie odpowiedzialności wkroczyło na dobre w XVIII wieku, jednak dopiero w myśleniu Kierkegaarda i Nietzschego odpowiedzialność zaczęła opisywać relację człowieka z rzeczywistością. Kierkegaard – luterński Sokrates Kopenhagi, pisał: „Człowiek, który wybrał siebie etycznie, przyjął w sposób istotny odpowiedzialność za wszystko, co go dotyczy. Człowiek żyjący etycznie staje się odpowiedzialnym za porządek rzeczy, w którym żyje. Człowiek taki przejmuje za wszystko odpowiedzialność” (Albo-Albo). Po I Wojnie Światowej 'odpowiedzialność' zaczęła wypierać coraz bardziej pojęcie obowiązku. W kontekście filozofii – rozważania o odpowiedzialności zrodziły się na kanwie refleksji szczególnie po tragedii Auschwitz, Szoah i Kołymy... Mając w pamięci takie nazwy-symbole ludzkiej hekatombi, tym bardziej trzeba mieć pogłębioną świadomość odpowiedzialności. Ten tragizm nie tak odległej historii przywołuje inną wartość, bez towarzystwa której nie możemy myśleć o odpowiedzialności – WOLNOŚĆ. Człowiek wolny może odpowiedzialnie myśleć, mówić i działać. Choć i można powiedzieć, że jest także odpowiedzialny za dar wolności, bo bez tego wolność staje się swawolą (do pojęcia wolności wrócimy w osobnej refleksji). Polski filozof – Jacek Filek zauważył: „Współczesne filo-

zofowanie nad człowiekiem i jego światem znajduje swoją kulminację w filozofii odpowiedzialności, gdzie odpowiedzialność uzyskuje rangę podstawowego pojęcia filozoficznego^{***}. Możemy uznać, że filozofia odpowiedzialności jest swoistym *signum temporis* – znakiem czasu wobec tego, co dzieje się w świecie. Warto wstuchać się w głos kilku współczesnych filozofów, by uzasadnić swe myślenie o odpowiedzialności. Eberhard Grisebach w 1923 r. pisał: „Odpowiedzialność wydaje się warunkiem i podstawową formą naszej rzeczywistości. Moja relacja z Innym, który wyznacza mi granicę, jest w rzeczywistości określana jako odpowiedzialność”. Martin Buber w 1939 roku (sic!) napisał: **„Kto nie decyduje całą swą istotą o tym, co sam czyni i czego nie chce, i całą swą istotą za to już nie odpowiada, ten staje się w duszy jałowy. Jednakże mieć duszę jałową, to już prawie duszy nie mieć”**. Georg Pich zaś w 1967 r. Stwierdził: „Odpowiedzialność może podjąć tylko ten, kto jest jej świadomy, uświadomić sobie odpowiedzialność można zaś tylko wtedy, gdy zrozumie się co to jest odpowiedzialność”. Nie sposób też nie wspomnieć o przemyśleniach Hansa Jonasa zawartych w książce pod znamienym tytułem: „Zasada odpowiedzialności: Etyka dla cywilizacji technologicznej”, gdzie zauważa, że „nowa natura naszego działania wymaga nowej etyki odpowiedzialności” i odpowiedzialnego myślenia i działania pod kątem przyszłych pokoleń...

Gdyby podsumować różne wypowiedzi filozofów, uznając rozumienie odpowiedzialności jako

ludzkiego „odpowiadania”, jawi się nam rozróżnienie na: 1/ odpowiedzialność społeczną (współistnienie z innymi, dialogiczna relacja z ludźmi), 2/ odpowiedzialność religijną (dialog, relacja z Bogiem), 3/ samo-odpowiedzialność (dialog z samym sobą, z własnym sumieniem).

O filozoficznych (i nie tylko) koncepcjach odpowiedzialności można pisać sporo. Warto jednak spróbować przemyśleć odpowiedzialność w naszym konkretnym życiu. Jak być odpowiedzialnym i jak żyć odpowiedzialnie? Wydaje się, że pierwszym krokiem w stronę odpowiedzialności jest odrzucenie obojętności. Gdy człowiek pozostaje obojętnym wobec siebie, innych, świata – wydaje się być martwym, „jałowym” – by wspomnieć Martina Bubera. Nie ma w takim stanie miejsca na odpowiedzialność, bo nie ma relacji, owego pomostu po którym można by odpowiedzialnie przejść. W tym kontekście (wciąż nawiązując do filozofii dialogu) relacja może zaistnieć nie tylko w przestrzeni międzyosobowej (JA-TY), ale i między człowiekiem a światem otaczającym (JA-TO). Uświadomienie sobie, że jestem w relacji z innymi, także z Innym (znaczy – Bogiem), a także ze światem w którym przyszło mi żyć, jest momentem narodzin i odkrycia odpowiedzialności. Mogę w imię odpowiedzialności strzec innych i świat przed złem, mogę i z innymi budować coś w świecie i dla świata. Tam gdzie jest odpowiedzialność – tam jest rozwój, postęp, poprawa jakości życia. Różne mogą być motywy jej podejmowania. Dla człowieka wiary – odpowiedzialność będzie twórczą odpowiedzią

kierowaną do Boga – Stwórcy. Nam, ludziom żyjącym tu i teraz, w Polsce Anno Domini 2018 na szczęście nie przypada w udziale ciężar odpowiedzialności, jaki przeżywali ludzie czasów Auschwitz, Szoah czy Kołomy... Jest jednak inny ciężar i wyzwanie. Odpowiedzialność za kształt dialogu, demokracji, ludzkiej godności. Czujemy to w zaciszach naszych serc, stąd prócz 'nie-obojętności' dla rozwoju odpowiedzialności istotna jest refleksja i to, co nazywamy uważnością. Ludzie nieodpowiedzialni nie potrafią „wytrzymać” czasu na refleksję, ciszę, przemyślenie swych relacji do innych, do Boga, a wreszcie do...samyh siebie. Tu dochodzimy do trzeciego wymiaru – dialogu z samym sobą. Jeśli nie ma w człowieku wewnętrznego dialogu z samym sobą, jeśli nie ma pytania „Kim jestem – ja człowiek?”, nie ma przestrzeni dla odpowiedzialności. Człowiek bez wewnętrznych relacji (bez uświadomienia ich sobie), nie odkryje tego, co zwiemy sumieniem. On nie będzie w stanie nigdy odpowiedzialnie rzec: „Tak oto stoję, inaczej nie mogę”. Jako ludzie wiary mamy nie tylko obowiązek, ale prawo do odpowiedzialności za siebie, za innych i wobec

Boga. Wydaje się, że w mądrym i twórczym „odpowiadaniu” na drugiego człowieka, na Boga i na świat, przydaje się świadomość perspektywy DARU. Bo przecież i życie, i czas, i świat, i innych otrzymujemy jako dar. Często trudny i wymagający. Na dar trzeba jednak umieć odpowiedzieć. To wszystko jednak dzieje się w wolności i wymaga świadomego wyboru. Po gehennie obozów i gułagów, wobec pytań „Gdzie był Bóg?”, może warto przyjąć perspektywę odkrytą przez filozofa Emmanuela Levinasa który pisał: „Spojrzenie /drugiego/ wzywa mnie do odpowiedzialności i uświęca moją wolność, pozwalając jej stać się odpowiedzialnością i darem z siebie”.

Może warto odpowiedzialne życie zacząć od nieuprzedzonego niczym spojrzeniem w Twarz Innego...Taka jest cena wielkości.

Paweł Łukasz Nowakowski

* Słowa Winstona Churchila

** Dla chcących pogłębić wiedzę: Jacek Filek, *Filozofia odpowiedzialności XX wieku*, Kraków 2003.



Parafia Ewangelicko-Augsburska w Poznaniu

zaprasza na cykl spotkań pt.

Dialogi w wierze, czyli... lutrańskie spotkania z filozofią i nie tylko

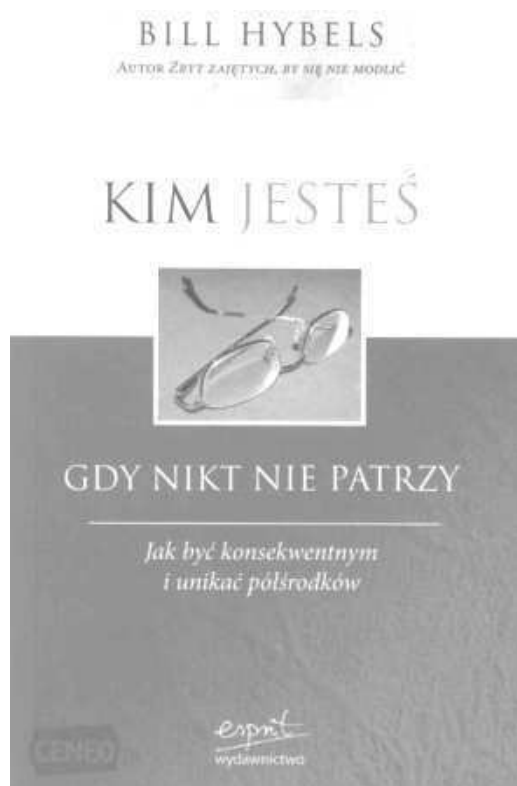
Pierwsze spotkanie w niedzielę
23 września 2018 r. (po nabożeństwie).

Prowadzący: Paweł Ł. Nowakowski
(teolog, filozof, psycholog)

Poznań, ul. Obózowa 5



Kim jesteś, gdy nikt nie patrzy



To pytanie zadajemy sobie od czasu do czasu. Kim jesteśmy, gdy nikt na nas nie patrzy i nie ocenia nas i naszego zachowania? Czy także wtedy praktykujemy chrześcijańskie wartości? Znany amerykański pastor i autor popularnych książek dotyczących chrześcijańskiego życia Bill Hybels, w jednej ze swoich pozycji, tytułowej *Kim jesteś, gdy nikt nie patrzy* omawia najważniejsze cechy charakteru, które powinien pielęgnować w sobie chrześcijanin, by prowadzić bogatsze, bardziej satysfakcjonujące i zgodne z wolą Boga życie.

Odwaga. Dyscyplina. Wizja. Wytrwałość. Miłość. Te cechy wymienia autor i tłumaczy, dlaczego są dla nas tak ważne, i jakie korzyści

przynosi dla życia osobistego i rodzinnego rozwijanie ich w sobie. Píše:

Charakter jest najpilniejszą potrzebą świata. Gdyby każdy z pięciu miliardów ludzi miał silny charakter, nie byłoby wojen, głodu, rozłamów w rodzinie, przestępstw i ubóstwa. Świat nie stanie się doskonały aż do przyjścia Chrystusa, który uczyni nową ziemię. Tymczasem jednak nie powinniśmy rozkładać beczynniki ręk. W miarę jak umacniać będziemy nasz charakter, świat będzie stawał się lepszy. (s. 12)

Oraz:

*(...) niezwykle trudno jest nauczyć się **kochać**, jeśli nie posiadamy również innych cech charakteru: **odwagi** spełniania powinności, **dyscypliny** pozwalającej na podejmowanie decyzji i trwanie przy nich, **wizji** pozwalającej spojrzeć daleko w przyszłość i głęboko w ludzkie serce i **wytrwałości** pozwalającej na trwanie przy tym, co się robi, pomimo śmieszności, niewygody czy po prostu nudy. (s. 9-10)*

Polecam tę książkę każdemu, kto widzi prawdę w powyższych stwierdzeniach i czuje potrzebę, by codziennie pracować nad sobą.

Bill Hybels, *Kim jesteśmy, gdy nikt nie patrzy. Jak być konsekwentnym i unikać półśrodków*, Kraków 2006

Hanna Pałac

Wakacyjny Dzień dla Maluchów

W piątek, 13 lipca Maluchy ze szkółki niedzielnej spotkały się na parafii na Wakacyjnym Dniu dla Maluchów. Gdy rano wszystkie dzieci zebrały się w salce na piętrze, powitał je ks. Marcin Liberacki i rozpoczął spotkanie wspólną modlitwą. Na dobry początek zaśpiewaliśmy też „stare” piosenki, znane ze szkótek niedzielnych i nauczyliśmy się nowej, która wprowadziła nas do historii biblijnej.

Poznając biblijną historię, dzieci stworzyły państwo pełne owieczek, których strzeże dobry pasterz. Zbudowały zagrodę z klocków, by owieczki miały gdzie się schronić, gdy nadejdzie noc. Wyruszyły na poszukiwanie zagubionej owieczki, i tak jak dobry pasterz, cieszyły się z jej odnalezienia. Dowiedziały się, że takim dobrym pastorem jest dla nas Pan Bóg, który kocha każdego z nas i o każdego z nas się troszczy.

Po drugim śniadaniu zabraliśmy się za pracę plastyczną – dzieci z płyt CD i płatków kosmetycznych zrobiły owieczki, które później pokazały rodzicom i zabrały do domu.

Wykorzystując okienko pogodowe, zaczęliśmy przygotowania do „wyprawy” na dwór, do parafialnego ogrodu. Założyliśmy bluzy, buty, zapakowaliśmy wszystkie pomoce, zabawki i ruszyliśmy. Maluchy opanowały plac zabaw, zainteresowanie wzbudziły hula-hopy, badminton, piłki z postaciami z bajek, skakanki, rysowanie kredą... Każdy znalazł coś dla siebie, było dużo pomysłów, śmiechu i zabawy. Wybiegani i uśmiech-

nięci wróciliśmy do środka, a tam w kuchni czekał na nas obiad. Specjalnie dla nas pyszne spaghetti ugotowała p. pastorowa Aneta Liberacka – bardzo dziękujemy!

Po obiedzie przyszedł czas na zabawę, na którą wszystkie dzieci z niecierpliwością czekały. Zbudowaliśmy z poduszek zagrodę i każdy maluch stał się owieczką. Podążaliśmy za dobrym pastorem, słuchaliśmy jego poleceń i beczeliśmy, i to jak beczeliśmy – byliśmy prawdziwymi owieczkami. Poznaliśmy też piękną opowieść o przyjaźni i wspólnym odkrywaniu świata. O tym, że możemy się przyjaźnić nawet, gdy jesteśmy różni, a naszym najlepszym przyjacielem jest Pan Bóg – dla Niego każdy z nas jest ważny. Ta opowieść „wciągnęła” nas wszystkich, a jej podsumowaniem była nowa piosenka „Bóg kocha mnie takiego jakim jestem”.

Ostatnim punktem Wakacyjnego Dnia było wspólne przygotowanie sałatki owocowej. Kroiliśmy (i podjadaliśmy) banany, arbuzy, morele, kiwi, jabłka... Szło nam świetnie, a na koniec mogliśmy jeszcze spróbować tego, co razem zrobiliśmy.

Czas minął szybko i tak Wakacyjny Dzień dla Maluchów ze szkółki niedzielnej dobiegł końca. Dziękujemy Dzieciom za super spędzony czas i Rodzicom za wsparcie!

Zuzanna Jen

River of Life, czyli English Bible Camp 2018

W dniach 23-27 lipca odbyły się w naszej parafii – już po raz drugi – półkolonie z językiem angielskim English Bible Camp. Prowadzone były przez trzy Amerykanki: Kimberlee, Marian i Lindę, które już w piątek 20 lipca przyjechały do Poznania.

Każdy dzień EBC zaczynaliśmy od wspólnego spotkania w kościele. Był to czas na poznanie historii biblijnej danego dnia – mówiliśmy o stworzeniu świata, Arce Noego, przejściu Izraelitów przez Morze Czerwone, Jonaszu i wielkiej rybie i chrzcie Pana Jezusa. Wszystkie historie łączyła woda. Później był czas na śpiew (z towarzyszeniem keyboardu, na którym grała dla nas Marian). Przypomnieliśmy sobie piosenki sprzed dwóch lat – *Hallelu, Hallelu* czy *Father Abraham* i poznaliśmy nowe *This Little Light of Mine, Amazing Grace* czy *Hey Hey Man*. Zaśpiewaliśmy też piosenkę *Dzisiaj jest dzień* – ekipa polska po polsku, a amerykańska po angielsku.

Następnym punktem dnia były zajęcia językowe i biblijne prowadzone w dwóch grupach wiekowych. Był to czas na poznanie angielskich słówek, na gry językowe, utrwalenie historii biblijnej, rysowanie, wykreślanie. W międzyczasie było oczywiście drugie śniadanie i przerwa, by każdy mógł się posilić i pobawić na dworze. A po południu, tuż po obiedzie, crafty – dzieci własnoręcznie wykonały marakasy czy tęczę w formie magnesu na lodówkę – i zabawy na dworze – te zorganizowane i te swobodne (było dużo radości, śmiechu, był czas, żeby lepiej się poznać i nawiązać nowe przyjaźnie).

Każdy dzień miał też „temat specjalny”. We wtorek Crazy Socks Day, w środę Crazy Hair Day, a w piątek, na zakończenie, Superhero. Okazało się, że fantazja dzieci (i rodziców) nie ma granic i dzięki temu mogliśmy podziwiać oryginalne fryzury, szalone skarpetki i pomysłowe przebrania – wśród nas byli m.in. prawdziwy rycerz, Pippi Langstrumpf, Darth Vader, Kapitan Ameryka, wróżka, Super Polka, Indianka... Czwartek to z kolei Waterballoon Day, czyli przyszedł i czas na wodne szaleństwo. Każdy był mokry i zadowolony.

EBC zakończyliśmy w piątkowe popołudnie specjalnie przygotowanym programem dla rodziców. Dzieci zaśpiewały poznane piosenki i przedstawiły, w formie krótkiej scenki, historię przejścia przez Morze Czerwone. Marian i Linda zaprezentowały skecz własnego autorstwa, w którym przeplatały się dwie historie: biblijna o Jonaszu oraz współczesna o nauczycielce Jeanette. Na zakończenie jeszcze wspólny grill i czas na rozmowy. Dziękujemy naszym Amerykankom: Kimberlee, Marian i Lindzie za przygotowanie i poprowadzenie tegorocznego English Bible Camp, dziękujemy polskim tłumaczom i opiekunom, dziękujemy Dzieciom, dziękujemy Rodzicom za pomoc w przygotowaniu drugich śniadań, za całe wsparcie „żywniowe”, zaopatrzenie nas w materiały papiernicze, za pomoc w organizacji czasu wolnego dla Amerykanek...

Zuzanna Jen

Spotkanie księży emerytów i pastorowych 16-19.08.2018

„Zwykle raz w roku się zdarza

Tak pod koniec kalendarza,

że Kościół organizuje i w całości sponsoruje
dla Księży życiem steranych, czyli emerytowanych,
oraz dla pań Pastorowych – emerytek, czasem
młodych.

Rekolekcje – czas wytchnienia, duchowego wzbogacenia,

mniej lub bardziej zasłużeni mogą czuć się docenieni.

A w tym roku... „do Poznania” nas zaproszono”

Jest dalszy ciąg tego rymowanego sprawozdania z naszego ubiegłorocznego spotkania w Wiśle w „Księżówce”. Mam nadzieję, że pastorkowa Aniela Czyż ze Skoczowa dopisze dalszy ciąg relacji tym razem ze spotkania w Poznaniu. Bardzo się cieszę, że tak liczna grupa przyjechała do naszej Parafii, trudno wszystkich wymienić z nazwiska. Mam nadzieję, że mile spędzili tutaj czas i przechadzki po mieście pozostawią miłe

wrażenia. Kondycja dopisała, choć pogoda piękna w naszym wieku trochę zbyt gorąca.

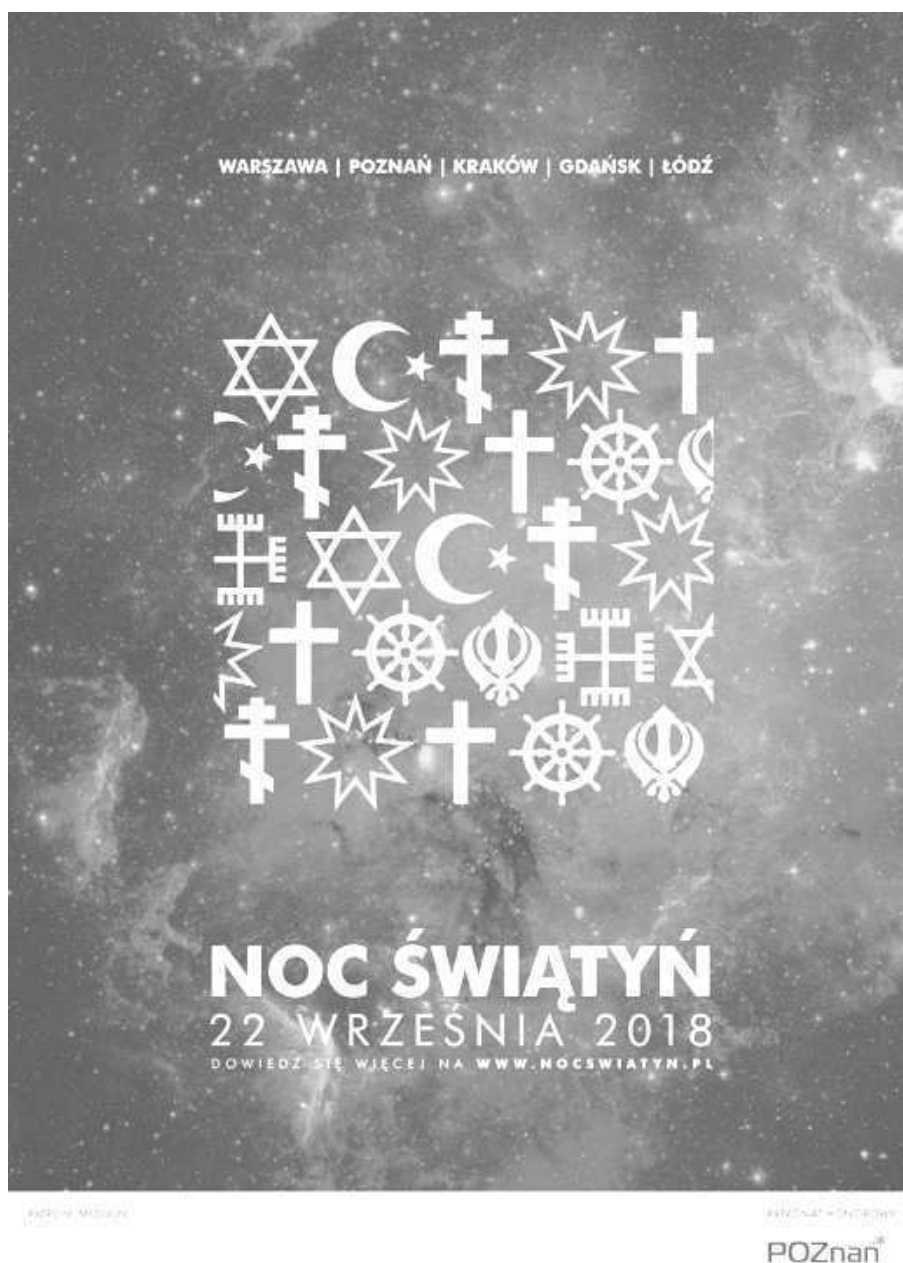
Spotkania te sprawiają, że możemy spotkać się razem, choć żyjemy w różnych częściach kraju. Wielu mieszka tam gdzie posłano ich do służby Bogu i jego kościołowi, nieliczni wrócili do swoich rodzinnych miejsc. Ten czas pozwala nam przypomnieć, że emerytura to czas dalszej aktywności życiowej i w dużej mierze tylko od nas zależy na ile potrafimy go wykorzystać. Kilku księży wracało, bo w czasie urlopowym ich pomoc w głoszeniu słowa Bożego jest nieodzowna. Wiedza i doświadczenie powinno być przez młode pokolenie docenione i wykorzystane do dalszego rozwoju kościoła Bożego.

Dziękujemy prelegentom Hannie Pałac i Michałowi Jadwiszczokowi jak i Izabeli Kallas – naszej przewodniczącej po Poznaniu. Organizował to spotkanie ks. Karol Długosz asystent biskupa kościoła. HR



1 rz. od lewej: ks. Marcin Kotas, Ewa Nast, ks. Henryk Czembor, Halina Raszyk, Anna Badura, Barbara Schlender, Wiera Schroder, Halina Anweiler, Aniela Czyż, Lidia Czembor;

2 rz. od lewej: ks. Karol Długosz, ks. Jan Klima, ks. bp. Jan Szarek, ks. Andrzej Czyż, ks. Józef Schlender, ks. Henryk Schroder, ks. bp. Paweł Anweiler, ks. bp. Michał Warczyński, Jolanta Waczyńska



9 września (niedziela) – spotkanie ws. nauczania kościelnego w nowym roku szkolnym

5 września godz. 15.00 – Koło Seniorów

15 września – Toruń, Diecezjalne Śniadanie dla Kobiet

22 września od. godz. 18.00 – Noc Świątyni

23 września (po nabożeństwie) – „Dialogi w wierze, czyli... luterzańskie spotkania z filozofią i nie tylko”.

27-30 września – Wycieczka parafialna

30 września godz. 18.00 – koncert pt. „Barokowy Aspekt Cudownej Harmonii”

3 października godz. 15.00 – Koło Seniorów

20-25 października – Ekumeniczne Święto Biblii

ROZKŁAD NABOŻEŃSTW

WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK 2018

KOŚCIÓŁ ŁASKI BOŻEJ, POZNAŃ UL. OBOZOWA 5

9 września 2018 r. godz. 10.00

15. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo słowa z okazji rozpoczęcia roku szkolnego

14 października 2018 r. godz. 10.00

20. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo słowa

16 września 2018 r. godz. 10.00

Pamiętka Poświęcenia Kościoła

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

21 października 2018 r. godz. 10.00 i 18.00

21. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

16 września 2018 r. godz. 18.00

16. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo wieczorne

28 października 2018 r. godz. 10.00

22. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo słowa

23 września 2018 r. godz. 10.00

17. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo słowa

29 października 2017 r. godz. 10.00

20. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo słowa

30 września 2018 r. godz. 10.00

18. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo słowa

31 października 2018 r. godz. 18.00

Pamiętka Reformacji

Nabożeństwo słowa

7 października 2018 r. godz. 10.00

Dziękczynne Święto Żniw

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

1 listopada 2018 r. godz. 10.00

Pamiętka Umartych

Nabożeństwo słowa – CMENTARZ MIŁOSTOWO

4 listopada 2018 r. godz. 10.00

23. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

GNIEZNO

nabożeństwa odbywają się w Kościele rzymskokatolickim przy ul. E. Orzeszkowej 22d

2 września 2018 r. godz. 15.30

15. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

7 października 2018 r. godz. 15.30

Dziękczynne Święto Żniw

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

WRZEŚNIA

nabożeństwa odbywają się w budynku przy ul. 3 Maja 11

9 września 2018 r. godz. 15.00

15. niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

14 października 2018 r. godz. 15.00

Dziękczynne Święto Żniw

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

Stałe zajęcia w parafii:

Kancelaria Parafialna

czynna wt.–czw.: 9.00–13.00; pt. 16.00–18.00;
w niedzielę przed i po nabożeństwie

Stacja Diakonijna

dyżur wt. 09.00–13.00; w nd. przed i po nabo-
żeństwie

Szkółki niedzielne

zajęcia dla dzieci w wieku przedszkolnym
i wczesnoszkolnym odbywają się dwóch grupach
równolegle do nabożeństw niedzielnych

Punkt z wydawnictwami

dyżur przed i po nabożeństwie

Chór parafialny

czwartek godz. 18.00

Rozmowy duszpasterskie

Duchowni są do dyspozycji w godzinach urzędo-
wania kancelarii, jak również poza godzinami
kancelaryjnymi po uprzednim uzgodnieniu

Lekcje religii

według ustalonego planu zajęć

Proboszcz: ks. Marcin Kotas

Kontakt: marcin.kotas@luteranie.pl; kom. 605
93 70 35; tel. 61 862 00 31

Spotkania dla zainteresowanych protestantyzmem

czw. godz. 19.30

Wikariusz: ks. Marcin Liberacki

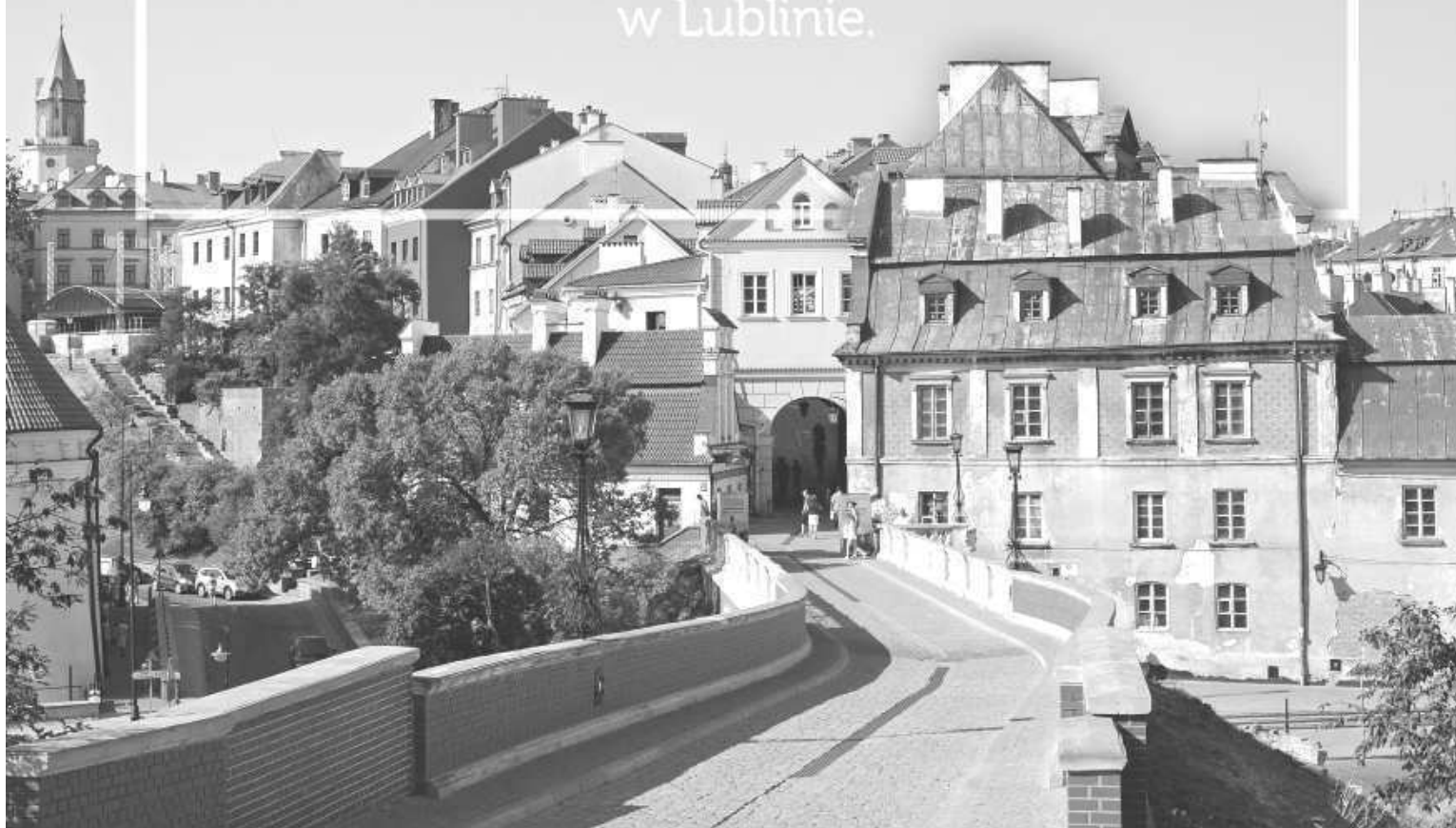
Kontakt: marcin.liberacki@luteranie.pl; kom.
503 156 899 tel. 61 862 00 31

WYCIECZKA PARAFIALNA *do* **LUBLINA**

27-30 września 2018 • koszt: 400 zł

W programie m.in. zwiedzanie
Kazimierza Dolnego i Lublina
śladami ewangelików.

Udział w niedzielnym nabożeństwie
w Lublinie.



Nabożeństwo i piknik rodzinny



English Bible Camp

